

Agata Bachórz

CZY PODRÓŻOWANIE JEST TRANSGRESJĄ? GARŚĆ REFLEKSJI O WSPÓŁCZESNYM TURYSZCIE

Podróżowanie to na pierwszy rzut oka zjawisko w oczywisty niemal sposób bliskie pojęciu transgresji rozumianej jako wykraczanie poza obszar codzienności oraz przekraczanie granic. Podróżowanie jest wszak w dosłowny sposób przemieszczaniem się w przestrzeni, opuszczaniem rzeczywistości sobie znanej, przecinaniem istniejących granic (administracyjnych, międzygrupowych, narodowych, społecznych, psychologicznych), wyjściem w kierunku rzeczywistości dalekiej, nieznannej, zewnętrznej, odmiennej, obcej¹. Elżbieta Tarkowska zwraca w tym kontekście uwagę nie tylko na przestrzenny aspekt podróżowania, ale także na jego wymiar czasowy. Pisze ona: „czasoprzestrzenne ramy podróży rozpoczynającej się w określonym miejscu i określonym czasie, kończącej się również w wyznaczonym miejscu i w przewidywanym terminie, obejmują czas szczególny, i to pod wieloma względami. Czas podróży jest czasem niezwykłym, bo odmiennym od porządku codzienności, bo toczącym się we własnym swoistym rytmie. Jest czasem nieciąglym, czasem bez przeszłości i bez przyszłości, jakby zawieszonym w innej, sobie właściwej rzeczywistości. Jest czasem, w którym możliwe są wydarzenia i sytuacje odmienne od rutyny codzienności, nie mieszczące się w jej ramach”².

Dlatego też bywa podróżowanie porównywane do klasycznych obrzędów przejścia, podczas których do czynienia mamy z oderwaniem się od normalnego czasu i normalnej przestrzeni egzystencji, następnie z czasowym zawieszeniem w odmiennej czasoprzestrzeni, z pozostawianiem w stanie liminalności, i wreszcie z powro-

¹ Zob. W.J. Burszta, *Różnorodność i tożsamość. Antropologia jako kulturowa refleksyjność*, Poznań 2004, s. 67–68.

² E. Tarkowska, *Czas podróży, włóczęgi, wędrówki*, „Res Publica Nowa” 1995, nr 7–8, s. 12.

tem i ponownym włączeniem w zwykłe funkcjonowanie zbiorowości. Podróż jest w tych koncepcjach porównywana do pielgrzymki w rozumieniu Victora Turnera, a turysta to osoba poszukująca współczesnego *sacrum*³. Również cytowana już Tarkowska zauważa, iż „czas podróży ma cechy czasu przejściowego, charakteryzuje go zawieszenie dotychczasowego biegu wydarzeń, niejasność i przemieszanie cech przeciwstawnych, co jest charakterystyczne dla sytuacji przejścia”⁴. Nieco dalej pisze ona: „*czas podróży ma cechy czasu sacrum: czasu niezwykłego, wyjątkowego, o porządku zakłóconym, a niekiedy odwróconym, czasu, w którym możliwe stają się rzeczy niemożliwe w zwykłym, codziennym życiu. Ma więc w sobie podróż pewne cechy święta*”⁵.

Tego rodzaju uczucie specyficznego zawieszenia, fizycznego i emocjonalnego wyłączenia się ze sfery codzienności, znane jest niejednemu podróżnikowi. Mówiąc bardziej konkretnie, podróż daje możliwość podejmowania działań świadczących o opuszczeniu kolejn dnia codziennego przez podróżnika, pozwala na „robienie czegoś innego”, na wyjście poza siebie samego, a wręcz na odwrócenie tego, co rutynowe. Chodzi tutaj o specyficzne wzięcie w nawias codziennych ról społecznych turysty, niekiedy wręcz o możliwość udawania kogoś innego lub o wywrócenie do góry nogami hierarchii rządzących porządkiem społecznym⁶. Częścią owego poszukiwania niezwykłości mogą być także oferowane przez niektóre odmiany podróżowania niezwykle silne wrażenia typu ekstremalnego, emocje nowe, niecodzienne i porównywalne do stanów transowych czy narkotycznych⁷.

Podróż może być uznana za przeżycie transgresyjne także w innym nieco sensie. Niektóre z socjologicznych i antropologicznych ujęć turystyki i podróżowania zwracają uwagę na obecny w nich aspekt kontaktu międzykulturowego⁸. Podróżnik doświadcza zmiany kontekstu kulturowego, spotyka się z innością. Akcent pada wówczas nie tyle na „odchodzenie od” (czyli na moment opuszczania codzienności i zawieszania rutyny), ile na „przychodzenie do” i spotkanie z tym, co w miejscu przybycia się znajduje. Zetknięcie z ową odmiennością powinno ewokować choćby minimalne przemodelowanie systemu wartości, co najmniej powierzchowne zdziwienie i zastanowienie nad (nie)oczywistościami własnej kultury; niekiedy może budzić złość czy zniechęcenie. W tym sensie mówimy o wykraczaniu poza własny system kulturowy, uważany wszak przeważnie za naturalny i jedyny możliwy.

³ Zob. J. Urry, *Spojrzenie turysty*, przeł. A. Sulżycka, Warszawa 2007, s. 25–30; K. Podemski, *Socjologia podróży*, Poznań 2005, s. 44–58.

⁴ E. Tarkowska, *op. cit.*, s. 12.

⁵ *Ibidem*, s. 12–13.

⁶ J. Urry, *op. cit.*, s. 29–30.

⁷ Zob. J. Isański, *Turystyka ekstremalna – poszukiwanie utraconej autentyczności podróżowania*, [w:] *Karnawalizacja. Tendencje ludyckie w kulturze współczesnej*, red. J. Grad, H. Mamzer, Poznań 2004, s. 51–60.

⁸ Zob. K. Podemski, *op. cit.*, s. 34–40.

Bardzo często owa kulturowa inność przybiera konkretne oblicze osoby zamieszkującej odwiedzane przez turystę miejsca. Mieszkańcy odwiedzanych rejonów są obcymi (w antropologicznym tego słowa rozumieniu) dla turystów, ci ostatni natomiast są obcymi przybyszami w oczach gospodarzy⁹. Relacje między jednymi i drugimi to problem ogromnie ważny i jednocześnie wcale nieprosty. Stosunek do obcych kulturowo rzadko kiedy jest jednoznaczny, oscyluje bowiem między fascynacją, strachem i nienawiścią, niekiedy może paradoksalnie łączyć w sobie emocje wzajemnie sprzeczne. Budowanie portretów obcego zawiera w sobie wręcz pierwiastek sakralny¹⁰. Obcy okazuje się być więc jedną z typowych figur transgresji generowanych przez kontekst podróży.

Gdy wyobrazimy sobie jednak stereotypowego współczesnego turystę oglądającego przez szyby w autokarze kolejną europejską stolicę lub też wylegującego się na leżaku obok hotelowego basenu – wówczas powyższe charakterystyki dotyczące szoku kulturowego, obrzędów przejścia, czy wręcz elementów *sacrum* mogą wydawać się nieco na wyrost. Sprawiają raczej wrażenie przecenienia kulturowej mocy praktyk turystycznych, które na pierwszy rzut oka wydają się przecież dość trywialne. Jest bowiem tak, że współczesna turystyka – widziana w wielości swych przejawów – ma charakter dwuznaczny. To z jednej strony „dziecko” dawnego podróżowania z epoki poprzedzającej pojawienie się społeczeństwa masowego. Stanowi więc przeniesienie zjawiska podróżowania w kontekst społeczeństwa nowoczesnego, umasowionego, demokratycznego i w dodatku skomercjalizowanego. Można powiedzieć, że turystyka jest po prostu współczesną odmianą podróży, naturalną kontynuacją tej samej co niegdyś potrzeby, w zmienionych dekoracjach i w wykonywaniu innych nieco aktorów.

Z drugiej jednak strony turystyka, nawet jeśli rzeczywiście jest „dzieckiem” klasycznych odmian podróżowania, to na pewno nie ukochanym. Podróż i turystyka (zwłaszcza tak zwana masowa) stawiane są niemal powszechnie w opozycji wobec siebie jako dwa całkiem odmienne typy działalności człowieka. Podróżowanie jest w powszechnym mniemaniu waloryzowane pozytywnie, posiada certyfikat prawdziwości, autentyczności i głębokości doświadczenia, a także pewnej poznawczej otwartości. Podróżami były oświeceniowe wyprawy typu *Grand Tour*, praktykowane przez brytyjskich młodzieńców z warstw kulturalnych i wykształconych, których celem było nabycie doświadczenia i mądrości życiowej¹¹. Z pojęciem podróżowania kojarzą się także pionierskie wyprawy dookoła świata czy na biegun północny, albo samotne długotrwałe wędrówki po egzotycznych krajach, najlepiej spoza kręgu cywilizacji europejskiej. Turystyka natomiast bywa traktowana jako doświadczenie płytkie, rozrywkowe, popkulturowe raczej niż kulturowe; nakierowane na przeżycie

⁹ *Ibidem*, s. 26–34.

¹⁰ Zob. Z. Benedyktowicz, *Portrety „obcego”: od stereotypu do symbolu*, Kraków 2000, s. 134–163.

¹¹ Zob. B. Paczowski, *Wiedzieć, by widzieć. Grand Tour*, „Res Publica Nowa” 1995, nr 7–8, s. 66–70.

typu rekreacyjnego czy hedonistycznego. Turystyka to praktyka w żadnym wypadku nie unikalna, za to masowa i przeważnie kolektywna. Turystyka obejmuje wyjazdy tanie, powtarzalne, pospolite, łatwe i niewymagające wysiłku – ani podczas ich organizacji (którą przejmują wyspecjalizowani usługodawcy), ani podczas trwania wycieczki (ten ma być bowiem jak najmniej kłopotliwy). „Prawdziwy podróżnik” (kimkolwiek on dzisiaj jest...) będzie więc konsekwentnie wzbraniał się przed etykietką turysty, na turystę będzie spoglądał ironicznie lub wyniośle.

Z tego względu warto zastanowić się, czy pojęcie transgresji i przekraczania granic jest nadal przystawalne dla opisu współczesnych praktyk podróżowania. Czy możemy mówić o tym, że współczesny turysta – podobnie jak jego poprzednik, podróżnik – doświadcza autentycznych przeżyć liminalnych? Niewątpliwie gdybyśmy zgodzili się na podtrzymanie naszkicowanego powyżej prostego zestawienia – z jednej strony autentyczny podróżnik „starego typu”, z drugiej natomiast bezrefleksyjny i bezwolny turysta dzisiejszy – odpowiedź na postawione pytanie byłaby stosunkowo prosta. Jakub Isański pisze o współczesnej turystyce w ten oto sposób: „wyjazd mający być oderwaniem się od codziennej rutyny i otoczenia, staje się przeniesieniem się w kolejne podobnie wyglądające miejsce (...). Ludzie wolą na ogół świat bez niespodzianek, co ma szczególne znaczenie podczas zagranicznych podróży, gdzie ryzyko nieprzyjemnej niespodzianki jest bardzo dotkliwie. Ochronę przed nim gwarantuje ustalony program, europejski hotel z europejskim jedzeniem”¹². Taka diagnoza praktyk turystycznych rzeczywiście pozostawia niewiele miejsca na transgresyjność, mowa tu bowiem o ciągłym pozostawianiu pod osłoną znanej i bezpiecznej rutyny.

To samo założenie przyświeca niezwykle popularnej w rozważaniach na temat dzisiejszej turystyki koncepcji klosza czy też bańki środowiskowej (*environmental bubble*)¹³, według której turysta prowadzony za rękę przez agentów biura podróży jest nieustannie chroniony przed możliwym szokiem kulturowym i przed ewentualnym kontaktem z obcością. Najbardziej skrajnym przypadkiem tego rodzaju kulturowej bańki, połączonej z turystyczną ignorancją, byłaby anegdotyczna i zapewne pokazana tutaj w uproszczonej formie sytuacja, w której stereotypowy klient – nabywca standardowej wycieczki *all inclusive* – nie ma najmniejszego pojęcia, gdzie właściwie wypoczywa. Krzysztof Podemski przywołuje taki oto dialog: „-Gdzie byłaś na wakacjach? -Na Majorce. -A gdzie to jest? -Nie wiem, po prostu wysiadłam tam z samolotu”¹⁴. Poruszając się pomiędzy przestrzeniami pozbawionymi najmniejszych choćby wyznaczników lokalności, takimi jak lotnisko, hotel, basen, standardowe restauracje, a w najlepszym wypadku park tematyczny, nie jest w wca-
le zainteresowany tym, co znajduje się poza turystycznymi dekoracjami.

¹² J. Isański, *Turystyka jako element popkultury*, [w:] *Od kontrkultury do popkultury*, red. M. Golka, Poznań 2002, s. 107.

¹³ Zob. K. Podemski, *op. cit.*, s. 21, 47.

¹⁴ Zob. *ibidem*, s. 47.

W innym zupełnie duchu – również jednak odbierając masowej turystyce prawo do elementów transgresji – utrzymana jest argumentacja sprowadzająca właściwie całe doświadczenie współczesnego człowieka do nieustannego obcowania z innością i odmiennością, ciągłym przemieszczaniem się, powszechnym burzeniem ustalonych porządków i przekraczaniem granic. Tarkowska stawia pytanie: „cóż jednak dzieje się z czasem, gdy podróż traci swój niecodzienny charakter i staje się zwykłym sposobem życia, gdy wędrówka nabiera cech rutyny, a nieustanna zmiana miejsc pobytu i adresów staje się codziennym doświadczeniem wielu jednostek i grup, całych wreszcie społeczeństw?”¹⁵. Podróż dzisiejsza w tym kontekście przestaje być więc czymś szczególnym, być może gubi gdzieś swój pierwiastek odświętności, nie wnosi żadnej nowej jakości w codzienność człowieka współczesnego. Nie jest doświadczeniem różnym choćby od pracy w międzynarodowej korporacji czy oglądania telewizji kablowej. Globalizacja w dzisiejszej postaci sprawiła, że przepływ symboli jest na tyle łatwy, iż kontakt z odmienną rzeczywistością kulturową stał się właściwie powszedniością, a nawet banałem. Przekraczanie granic państwowych, nawet tych bardzo odległych i egzotycznie brzmiących, robi na współczesnym człowieku coraz mniejsze wrażenie.

Obie przedstawione tu linie argumentacji odmawiają masowej turystyce zdolności do przenoszenia w inną niż codzienność sferę egzystencji. Wydaje się jednak, że podróżowanie w warunkach nowoczesności i ponowoczesności nadal może pozostawać doświadczeniem typu liminalnego. Współczesne podróże to zjawisko kulturowe o wiele bardziej skomplikowane niż wskazywałyby pobieżne oceny, a przede wszystkim – dużo mniej jednoznaczne niż twierdzą niektórzy jego krytycy. Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na fakt, że to, co określamy mianem „współczesnej turystyki”, jest zjawiskiem wysoce niejednorodnym, wymykającym się jednoznacznym charakterystyką, niekoniecznie zamykającym się w obrębie oferowanych na rynku krótkotrwałych zestandaryzowanych „wycieczek dla mas”. W rzeczywistości odróżnienie „autentycznej podróży” od turystyki masowej jest nierzadko problematyczne. Oba te typy praktyk kulturowych coraz częściej bowiem splatają się ze sobą.

Tak jak mamy już z pewnością za sobą erę indywidualnych podróżników-odkrywców, samotnie eksplorujących autentycznie dziewicze tereny, tak w przeszłość wydaje się odchodzić (być może powoli) turystyka jednoznacznie masowa i całkowicie podporządkowana powszechnym standardom. Świadczyć o tym może choćby siła kulturowej ironii, z jaką niejednokrotnie spotykają się gotowe i standardowe wycieczki z biura podróży; świadczą o tym również asekuracyjne próby dodania własnym wakacjom wymiaru indywidualnego, choćby tylko w sferze werbalnej. Dość istotnym zjawiskiem wydaje się być także zauważalna obecnie tendencja do dywersyfikacji oferty biur podróży. Oprócz standardowych wycieczek autokarowych oferowane są na rynku usługi od nich odmienne: a więc różnego rodzaju turystyka

¹⁵ E. Tarkowska, *op. cit.*, s. 13.

ekstremalna, wycieczki z opiekunem podobne w swym charakterze do grupowych wypraw samodzielnie organizowanych, wycieczki określone jako trampingowe czy trekkingowe, wycieczki oferujące dużą dawkę swobody uczestników, wycieczki tematyczne, wyprawy w miejsca i rejony świata „niepopularne”.

Oto fragment charakterystyki pierwszego z brzegu biura podróży, które na swej stronie internetowej zamieszcza taką oto informację: „Naszym niewątpliwym osiągnięciem jest wysłanie jako pierwsze biuro w Europie grup trekkingowych na Kamczatkę, zorganizowanie wypraw w góry: Pamiru, Tien-Szanu, Pamiro-Ałaju... Wspecjalizowaliśmy się w organizacji intensywnych i przebogatych programowo imprez objazdowych na Kresy Wschodnie, do Krajów Bałtyckich, Rosji, Rumunii, Ukrainy... Organizujemy nietypowe i jakże różnorodne trampingi do: Syrii, Jordanii, Turcji, Armenii, Mongolii, Krajów Maghrebu, na Syberię i nad Bajkał. Znamy doskonale kraje alpejskie: Austrię, Francję i Włochy dzięki organizacji rozlicznych objazdówek i imprez narciarskich”¹⁶. Być może jest to dowód na odmasowienie turystyki jedynie namiastkowe, zjawisko polegające na wchłanianiu przez sferę komercji tego, co niegdyś było niszowe i autentyczne, prowadzące do rozmycia owej niszowości i autentyczności, charakterystyczne również dla innych dziedzin rynku. Z drugiej jednak strony mamy tu do czynienia z ograniczeniem formuły zestandaryzowanych czasów w stylu kolektywnym, na potrzebę indywidualizacji w sferze wakacyjnego wypoczynku i na poszukiwanie – jednak – pewnej odmienności oraz niezwykłości wrażeń.

Drugim przykładem przemawiającym za tezą o specyficznym przemieszaniu się typów współczesnego podróżowania jest zjawisko poniekąd odwrotne, lecz jednocześnie stanowiące dopełnienie przemian zachodzących w obrębie turystyki masowej. Chodzi mianowicie o upowszechnienie się samodzielnie organizowanych wyjazdów we wszystkie niemal rejony świata. Coraz mniej zadziwiające stają się powakacyjne opowieści z wypraw do Indii, Iranu, Argentyny, Chin, Mongolii, Laosu i Kambodży, ale też Albanii, Rosji czy Gruzji. Coraz łatwiej – nawet w pojedynkę – pojechać w miejsce uważane niegdyś za niedostępne, egzotyczne czy niebezpieczne. Coraz bardziej zestandaryzowany kształt owe wyjazdy też przyjmują. Szlaki niegdyś unikalne upodobniają się do siebie, rynek oferuje setki pomocy ułatwiających organizację najbardziej choćby ekstremalnych wyjazdów (od sprzętu turystycznego na każde warunki po przewodniki i odpowiednią literaturę tematu), globalna sieć internetowa pozwala na łatwe komunikowanie się podróżników ze sobą, a także – a może przede wszystkim – na korzystanie z cudzych doświadczeń podczas przygotowywania wyjazdu.

Schemat wygląda mniej więcej w ten sposób: organizując wyjazd, jego uczestnicy (przeważnie grupa koleżeńska lub grupa specjalnie dla celów wyjazdu związana, bywa że za pośrednictwem Internetu) korzystają z dostępnych na rynku

¹⁶ Biuro podróży TOP, informacja o firmie, <http://www.top.turystyka.pl/?s=dis&id=1>, 13.10.2007.

przewodników turystycznych (nawet jeśli są to te uznawane za „bardziej niszowe”) oraz ze stron internetowych swoich poprzedników. Tym samym, przebyte przez nich ścieżki są w dużym stopniu powtórzeniem ścieżek poprzedników, obiekty, na które zwracają uwagę podróżnicy, niemal te same, wykonywane fotografie – podobne. Po powrocie uczestnicy nierzadko zakładają własną stronę internetową, na której relację z odbytej podróży publikują i opatrują zdjęciami, a także wskazówkami dla kolejnych podróżników, idących w ich ślady. Mimo więc, iż wyjazdy, o których tu mowa, organizowane są samodzielnie i bez udziału biura podróży, za to przy sporym nakładzie wysiłków; mimo też że są one często emanacją rzeczywistej pasji podróżników – okazują się być w gruncie rzeczy stosunkowo podobne do siebie nawzajem. Samodzielnie zorganizowana wyprawa niekoniecznie musi więc być unikatowa, niepowtarzalna i pionierska. Co więcej, nie jest powiedziane, że podróżnicy „plecakowi” (tak zwani *backpackerzy*) unikają wszelakich doświadczeń określanych jako typowo turystyczne. Nie wzbraniają się wszak przed odwiedzaniem muzeów, przed podziwianiem typowych atrakcji, przed kupowaniem pamiątek wyprodukowanych specjalnie dla nich. Istnieją zachowania, które zbliżają ich do zachowań praktykowanych przez turystów zorganizowanych.

Dlatego też można stwierdzić, iż w dzisiejszych czasach z jednej strony odmasowieniu ulega doświadczenie turystyczne uważane dotychczas za masowe, z drugiej natomiast silnie popularyzuje się doświadczenie podróży posiadające niegdyś etykietę niszowego czy alternatywnego. Z tego względu nie da się jednoznacznie odzielić obu ról i doświadczeń. Co więcej – tego rodzaju dychotomizowanie wydaje się być w rzeczywistości fałszywe. Tak naprawdę bowiem znaczna część realnie odbywanych wyjazdów znajduje się w różnych miejscach kontinuum pomiędzy tymi dwoma krańcowymi modelami (autentyczna podróż *versus* masowa turystyka) i niemożliwością byłoby ich jednoznaczne przyporządkowanie do któregoś z nich. Praktykowane wyjazdy turystyczne są faktycznie hybrydalne i niejednoznaczne. W różnych konfiguracjach splatają się w nich określone wybory miejsc przeznaczenia, stopnie uzależnienia od komercyjnych usługodawców, poziomy samodzielności gospodarowania czasem i kulturowego otwarcia na gospodarzy odwiedzanych miejsc czy choćby rodzaje preferowanych rozrywek.

Drugą wątpliwością, którą należy rozważyć w kontekście pytania o transgresję jako część doświadczenia podróży, jest kwestia punktu odniesienia, obranego dla oceny zjawiska. Jakub Isański w swoim tekście na temat zorganizowanej turystyki ekstremalnej zwraca uwagę na zjawisko minimalizacji rzeczywistych zagrożeń napotykanych przez uczestników owych wyjazdów. Píše on, że niebezpieczeństwo, z którym stykają się uczestnicy tego rodzaju wypraw ekstremalnych, jest właściwie żadne, chronią przed nim odpowiednio wyszkoleni instruktorzy i opiekunowie, a ekstremalność wykonywanych zadań jest w istocie fasadowa. Jednocześnie uczestnicy tego rodzaju wyjazdów mają poczucie, iż dokonują czegoś niezwykłego¹⁷. „Czy

¹⁷ Zob. J. Isański, *Turystyka ekstremalna...*, s. 53–60.

ekstremalność oznacza, że każdy, kto jej dotyka, staje rzeczywiście na krawędzi śmierci? Oczywiście nie, chociaż niejeden uczestnik może być o tym przekonany, co jest głównym czynnikiem nadającym sens i wartość podejmowanym działaniom. Niebezpieczne wypadki, choć spektakularne i głośne, zdarzają się nie częściej niż w przysłowiowej turystyce autokarowej. Zabezpieczenia przed nieszczęśliwymi wypadkami są jednak w tym przypadku ukryte tak, by zadziałać w ostatniej chwili. Dzięki temu zdarzenia wywołują bardzo silne emocje i zapadają głęboko w pamięć nie tylko uczestników, ale i widzów. Jedni i drudzy wstrzymują oddech, aby niedługo potem wrócić do normalnego – bezpiecznego i przewidywalnego życia, w którym nie ma niczego, co by zapierało dech w piersiach¹⁸.

Nie ma więc prostej odpowiedniości między osobistym doświadczeniem transgresji, poczuciem przekroczenia własnych granic (fizycznych czy psychologicznych), odczuwaną niezwykłością doznania a obiektywnym jego kształtem. To samo możemy odnieść właściwie do wszystkich rodzajów podróży i doświadczeń z nimi związanych: począwszy od wycieczek autokarowych, a skończywszy na alternatywnych dalekich wyprawach. Okazuje się, że poczucie niezwykłości, inności, unikalności, odmienności, oryginalności może być wrażeniem interpretowanym zupełnie inaczej przez postronnego obserwatora, a zupełnie inaczej przez uczestnika. Co więcej, dużą rolę odgrywają tutaj przecież osobiste biograficzne doświadczenia i predyspozycje osoby formułującej oceny.

Posłużmy się przykładem, celowo schematycznym i uproszczonym. Wyobraźmy sobie przeciętnego Polaka z niewielkiego miasteczka, w średnim wieku, który nigdy dotąd w swym życiu nie podróżował, tym bardziej nigdy nie był za granicą, za to ciężko pracował od wielu lat w tym samym miejscu. Pewnego dnia decyduje się wykupić kilkudniową, tanią wycieczkę zagraniczną do stolicy jednego z krajów Europy Zachodniej, np. do Paryża. Jedzie on dwa dni autokarem, na miejscu odwiedza typowe atrakcje turystyczne objaśniane mu przez polskojęzycznego przewodnika. Mieszka w standardowym hotelu średniej klasy, posiłki spożywa tamże, wspólnie z innymi, sobie podobnymi uczestnikami wycieczki, z nimi też oddaje się rozrywkom. Na mieszkańców odwiedzanych miejsc spogląda nierzadko ze zdziwieniem. Niespecjalnie ma okazję do nawiązania jakiegokolwiek kontaktu z gospodarzami, trochę go rozśmieszają ich zachowania w miejscach publicznych, trochę też zazdrości im bogactwa, być może dziwią go niektóre niezrozumiałe szczegóły. Z drugiej strony nie doznaje niczego szokującego ani nieprzyjemnego, jest w pełni bezpieczny. Robi standardowe zdjęcia sobie i towarzyszom podróży na tle znanych obiektów, kupuje rzecz jasna kilka pamiątek w rodzaju miniatuerek wieży Eiffla dla najbliższej rodziny. Po powrocie zaprasza do siebie przyjaciół, opowiada, prezentuje zdjęcia; to samo czyni w miejscu pracy.

Z punktu widzenia krytyka współczesnej turystyki, który tradycyjnie postrzega ją jako płytką, miłą czy nijaką, opisana tutaj sytuacja jest wyrazistą i stereotypową

¹⁸ *Ibidem*, s. 53.

ilustracją najbardziej trywialnego rodzaju doświadczenia, niewymagającego żadnego niemal kontaktu z innością, żadnego wysiłku ze strony turysty czy elementu ryzyka. Turysta znajduje się tutaj niemal nieustannie w owym sławnym, symbolizującym współczesną turystykę bąbłu (kloszu) kulturowym, który oddziela go od kontaktu kulturowego. Tego rodzaju ocena nie uwzględnia jednak wcześniejszych życiowych doświadczeń indywidualnego turysty, jego osobistych oczekiwań, lęków lub choćby posiadanej wiedzy kulturowej. Nie da się bowiem ukryć, że z punktu widzenia uczestnika owej przykładowej i stereotypowo opisanej wycieczki wyjazd ów mógł urosnąć do rangi wyprawy odkrywczej, płodnej poznawczo, a nawet wstrząsającej kulturowo. Dlatego też nie wydaje się zasadne automatyczne pozbawianie nawet najbardziej powierzchownych doświadczeń podróży potencjalnego znaczenia transgresyjnego, przynajmniej na poziomie osobistym.

Jest tak z jednego jeszcze powodu. Transgresja nie jest wszak doświadczeniem jednoznacznie zdefiniowanym i definiowalnym. Może wszak kojarzyć się zarówno ze świętością, jak i z szaleństwem czy karnawalem. Może odnosić się do uświęconej powagi, do infantylnego szaleństwa i do ściskającego gardło strachu. Dla zapracowanego urzędnika leżenie pod plastikową palmą będzie rodzajem transgresji w tym sensie, iż okaże się doświadczeniem jakościowo odmiennym od jego dnia codziennego, okresem wyłączenia z rutyny i zawieszenia w innej rzeczywistości społecznej, kulturowej, ale może przede wszystkim psychologicznej. „Żeby dowiedzieć się, co ulega odwróceniu i na czym polega doświadczenie graniczne, należy poznać społeczne i kulturowe wzory codziennej egzystencji turysty”¹⁹. Zwraca uwagę analogia z refleksją na temat źródeł atrakcyjności turystycznej: za atrakcyjne bowiem uznaje się te elementy, które stanowią różnicę między zwyczajnością i niezwykłością²⁰. Z tego względu nic nie stoi na przeszkodzie, aby za atrakcje turystyczne uznać nawet obiekty nieestetyczne i nieprzyjemne oraz czynności pospolite (jak choćby robienie zakupów czy spożywanie posiłków) przeniesione w wyjątkowy i odmienny kontekst²¹. Podobnie pojęciem transgresji objąć należy, zależnie od kontekstu, szeroki wachlarz turystycznych praktyk.

W pewnym sensie podobny wątek możemy odnaleźć zestawiając ze sobą dwie klasyczne już koncepcje z zakresu socjologii turystyki. Pierwsza z nich to znana teoria Daniela Boorstina mówiąca o tym, iż współczesny turysta nie umie doświadczać autentycznej kulturowej inności, nie dostrzega kulturowej rzeczywistości odwiedzanych miejsc, izoluje się od mieszkańców zwiedzanych miejsc, natomiast zamiast tego spotyka się atrakcjami wykreowanymi specjalnie dla niego w sposób sztuczny²². Atrakcje te noszą miano pseudow wydarzeń, stanowią efekt działalności rozmaitych agend oferujących usługi dla turystów lub nastawionych na zarobek gospodarzy.

¹⁹ J. Urry, *op. cit.*, s. 30.

²⁰ Zob. *ibidem*, s. 31.

²¹ Zob. *ibidem*, s. 32.

²² Zob. *ibidem*, s. 23.

Polemiczna wobec Boorstina jest natomiast koncepcja Deana MacCannella, który zakłada, że bez względu na kształt współczesnego przemysłu turystycznego pojedynczy turysta/podróżnik szuka jednak doświadczenia prawdziwego, realizując swoją potrzebę *sacrum*²³. Turystę charakteryzuje „wolnościowa tęsknota, pragnienie zejścia z ubitego szlaku i bratania się z tubylcami”²⁴, natomiast inną sprawą jest, że przemysł turystyczny oferuje mu przeważnie zestaw zmyslnych iluzji czy wręcz oszustw. A więc po jednej stronie mamy zlaknionego transgresji podróżnika, po drugiej natomiast – przemysł turystyczny, który ową potrzebę sprowadza do pozorów²⁵. Być może jednak trzeba po raz kolejny powiedzieć, iż za punkt odniesienia należałoby przyjąć nie tyle oceny ekspertów od autentyczności, co osobiste doświadczenia i emocje podróżnika/turysty.

Warto jeszcze na moment – być może dodając całości rozważań odrobinę przewrotności – przyrzeć się w tym kontekście kategorii nazywanej w literaturze tematu postturystką²⁶. Postturyści to podróżnicy do szpiku kości współcześni, dużo bardziej współcześni niż klasyczni turyści masowi, należałoby powiedzieć ponowocześni. W pewnym sensie „przyswoili sobie” wiedzę dotyczącą różnorodnych uwikłań turystyki w jej dzisiejszym kształcie, a także mają świadomość odgrywanej przez siebie (oraz innych uczestników ruchu turystycznego) roli. Istotą tego rodzaju podróżowania jest gra z konwencjami, zgoda na nieautentyczność, a także zabawa oraz przyjmowanie roli dziecka. A więc postturysta, będąc być może na co dzień wyrafinowany kulturowo, w sytuacji podróży godzi się świadomie z rolą osoby naiwnej. Akceptuje wszechobecną turystyczną nieautentyczność, wręcz bawi się nią. Przyjmując status turysty, podejmuje w miejscu swego tymczasowego pobytu szereg zachowań, które powszechnie kojarzone są właśnie ze stereotypowym „byciem turystą”. Może np. czerpać radość z kupowania pamiątek turystycznych, będąc jednocześnie świadomym ich kiczowatości oraz nieautentyczności. Albo też chętnie korzysta z przygotowanych dla niego inscenizacji lokalności, etniczności, tradycyjności. Nie odcinając się od komercyjnego i konsumpcyjnego wymiaru turystyki, postturysta w sposób niemal modelowy i w dodatku świadomy zawiesza swój normalny status, przestaje pełnić codzienne role, przybiera zupełnie inny kostium i wychodzi poza zestaw normalnych zachowań i oczekiwań swojego środowiska.

Podsumowując, należy powiedzieć, iż nowoczesna turystyka w swoim standardowym wydaniu rzeczywiście sprawiać może wrażenie dziedziny, która nie ma wiele wspólnego z transgresją. Wyzuta z dawnej autentyczności podróżowania, wpleciona w kalejdoskop współczesności pomiędzy szereg innych sobie podobnych czynności konsumowania, skomercjalizowana i otoczona kłosem ubezpieczającym współczesnego człowieka przed nieprzewidywanymi konsekwencjami wszystkiego po

²³ Zob. D. MacCannell, *Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczej*, przeł. E. Klekot, A. Wieczorkiewicz, Warszawa 2005, s. 13–15.

²⁴ *Ibidem*, s. 151.

²⁵ Zob. K. Podemski, *op. cit.*, s. 64.

²⁶ Zob. *ibidem*, s. 30, 149–152.

kolei – rzeczywiście być może sytuje się na antypodach „prawdziwego” spotkania z odmiennością, „prawdziwego” doświadczenia pogranicza czy choćby do autentycznego wyjścia poza obszar codzienności i zwykłości. Tymczasem w rzeczywistym doświadczeniu aktorów społecznych turystyka nadal oferuje pewną możliwość transgresji; choć być może transgresji pozbawionej elementu szoku kulturowego, transgresji osobistej i na małą skalę.

Abstract

The article deals with the problem of transgression in the contemporary tourist experience. In classical sociological and anthropological theories, travel is understood as a time ‘in between’, as an experience based on leaving or reversing everyday life routine. On the other hand, modern mass tourism is often assumed to be unauthentic and shallow, closing tourists in some kind of safety bubble, hindering any form of cultural interaction. In this view, contemporary travel would lack the elements of transgression. To deal with the problem of dualism in traveling practices, we question some well known tourism theories, as well as look into different modes of traveling, since contemporary tourism is not only the mass tourism. We consider the problem of differentiation between ready-made (package) excursions and – at the same time – the popularization of so called ‘alternative’ tourism. We also pay attention to the psychological aspect of traveling and its consequences for the issue of transgression. We come to the conclusion about the necessity of including not only the collective and objective, but also the individual and subjective point of view when talking about the travel experience.